



**VALUABLE, PRICELESS, RESTITUTED**  
ROBERT PASIECZNY FROM THE NATIONAL INSTITUTE  
FOR MUSEUMS AND PUBLIC COLLECTIONS TALKS  
TO PROFESSOR MAŁGORZATA OMILANOWSKA,  
MINISTER OF CULTURE AND NATIONAL HERITAGE

Z PROF. DR. HAB. MAŁGORZATĄ OMILANOWSKĄ,  
MINISTREM KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO,  
ROZMAWIA ROBERT PASIECZNY Z NARODOWEGO  
INSTYTUTU MUZEALNICTWA I OCHRONY ZBIORÓW

# CENNE, BEZCENNE, ODZYSKANE

Centrum badań nad polskimi stratami wojennymi mieści się w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w Wydziale Strat Wojennych. To tu są zgromadzone dane o stratach, tu są weryfikowane informacje publikowane potem w bazie strat wojennych. Tu są wreszcie ludzie, którzy na co dzień zajmują się tą problematyką i prowadzą poszczególne sprawy.

**Robert Pasieczny: Polska poniosła w czasie ostatniej wojny ogromne straty. Szacuje się, że zrabowano, zniszczono ponad 500 000 obiektów zabytkowych. Jak dzisiaj wygląda stan dokumentacji strat, czy wiemy, czego szukać?**

**Prof. dr hab. Małgorzata Omilanowska:** Niestety, nie mamy udokumentowanych wszystkich strat, o których wiemy. Możemy poszukiwać jedynie obiektów, które już przed wojną miały jakąkolwiek dokumentację. Są to przede wszystkim zinwentaryzowane zbiory muzealne oraz skatalogowane zbiory bibliotek i archiwów. Musimy jednak pamiętać, że straty dóbr kultury to także niezliczone zbiory prywatne – dzieła sztuki, pamiątki historyczne, księgozbiory czy archiwalia przechowywane od wieków w dworach i pałacach. To też przedmioty codziennego użytku, które dziś byłyby zabytkowe. Te wszystkie przedmioty nie miały żadnej dokumentacji,

a stanowiły nasze dziedzictwo, nasze dobro narodowe. W tym zakresie możemy tylko szacować straty.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Wydział Strat Wojennych sporządził rejestr liczący 63 000 dzieł sztuki (nie licząc strat bibliotek i archiwów), które obecnie są podstawą prowadzonych poszukiwań. Niestety, część obiektów będących w rejestrze nie ma dokumentacji fotograficznej, co w praktyce znacznie utrudnia prowadzenie prac restytucyjnych. Bez jednoznacznych, niepodważalnych dowodów trudno jest udowodnić, że dane dzieło było naszą własnością.

**Działania restytucyjne ministerstwo prowadzi od początku lat 90. XX wieku. Ale dopiero w ostatnich latach słyszymy o spektakularnych powrotach. Dlaczego tak długo musieliśmy czekać?**

Pierwszym etapem prac było zgromadzenie informacji. Stworzenie zrzębu pierwszego rejestru zajęło dużo czasu i kosztowało wiele pracy. Musieliśmy się też przygotować prawnie do prowadzenia spraw restytucyjnych. Druga sprawa to ogromny przełom technologiczny, który nastąpił w ostatnich dziesięcioleciach. Mam tu na myśli niesłychany rozwój Internetu, który dał nowe możliwości zdobywania informacji i poszukiwania dzieł. Trzecia przyczyna to fakt, iż stopniowo odchodzi pokolenie ludzi, którzy wiedzą, skąd pochodzą dzieła znajdujące się w ich domach. Osoby, które po nich dziedziczą, nie znają historii tych przedmiotów, a co za tym idzie, nie mają oporów i zahamowań przed ich upublicznieniem, choćby poprzez sprzedaż na aukcji, co znacznie zwiększa szanse na odnalezienie strat.

**Jak więc dziś prowadzi się poszukiwania utraconych dóbr kultury rozrzuconych po całym świecie?**

Narzędzia, które pozwalają na odnalezienie utraconych dzieł sztuki, są wielorakie. Rozsyłamy nasze katalogi strat m.in. do domów aukcyjnych, by nikt nie mógł powiedzieć,

że nie wiedział, iż wystawia dzieło poszukiwane, stratę wojenną. Prowadzony jest też nieustanny monitoring małych i dużych aukcji, rynku sztuki. W miarę możliwości staramy się też śledzić dzieła wystawiane na wystawach czasowych w zagranicznych muzeach. Oczywiście dotyczy to dzieł będących w rękach prywatnych, które opuszczają dotychczasowe miejsce przechowywania. Jeżeli chodzi o to, co przechowywane i eksponowane jest w różnych muzeach, to sprawa jest prostsza, te dzieła mamy namierzone. Niestety, dzieła pozostające w magazynach muzealnych w większości są poza naszym zasięgiem.

W poszukiwaniu zaangażowani są nie tylko pracownicy Wydziału Strat Wojennych, ale też cała rzesza wolontariuszy. To antykwariusze zainteresowani wszelkiego rodzaju polonicami oraz miłośnicy zabytków i sztuki, społecznicy. Te osoby przeglądają strony internetowe, zaglądają do galerii i antykwariatów podczas różnych podróży i informują nas o swoich, niekiedy całkiem przypadkowych, odkryciach, które oczywiście musimy weryfikować. Zdarza się, że otrzymana informacja zmusza nas do szybkiego działania.

Do poszerzenia kręgu osób zainteresowanych problematyką strat wojennych czy wręcz poszukiwaniem utraconych dzieł bardzo przyczynił się film *Obrońcy skarbów* (*The Monuments Men*) George'a Clooneya. Każde wydarzenie medialne, które wprowadza wątek poszukiwań strat wojennych, restytucji, bez wątpienia powiększa grono osób zainteresowanych tymi sprawami.

**Z jednej strony wszechobecny Internet, z drugiej coraz większa liczba pasjonatów. Ale czy są nowe technologie, które dają się wykorzystać bezpośrednio przy poszukiwaniu strat wojennych?**

Wielkim ułatwieniem dla nas jest sam fakt publikowania w Internecie zdjęć dzieł wystawianych na aukcjach i znajdujących się w zbiorach muzealnych. Obecnie w fazie testowej mamy również nowe narzędzie – program, który będzie mógł sprawdzić, czy „podejrzanę” dzieło, któremu zrobiliśmy zdjęcie komórką bądź tabletem, znajduje się w bazie strat wojennych ministerstwa lub w *Krajowym wykazie zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem*, który prowadzi Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów (NIMOZ).

**A jak na tym „nowoczesnym” tle wypada zdaniem Pani Minister pismo „Cenne, Bezcenne, Utracone”?**

To pismo jest ważnym narzędziem docierania do szerokiego kręgu zainteresowanych z różnego typu informacjami dotyczącymi spraw restytucji i poszukiwań. Pismo na bieżąco informuje o znaleziskach, odkryciach, powrotach. Niektóre z podawanych tam informacji stanowią istotne wskazówki do dalszych poszukiwań utraconych dzieł. To ważne źródło wiedzy dla nas, które staramy się jak najbardziej rozpropagować. Należy podkreślić, że wszystkie tego typu materiały mają swoje znaczenie. Także ostatnia książka Roberta Kudelskiego *Zaginiony Rafael*. Kulisy największej kradzieży nazistów, poświęcona najcenniejszemu z utraconych dzieł, wskazuje wiele możliwości i tropów poszukiwań.

**Starania o powrót do kraju zagrabionych dóbr to nie tylko sprawa MKiDN i Wydziału Strat Wojennych. Jaka w tym procesie jest rola Ministerstwa Spraw Zagranicznych?**

Sprawy restytucyjne prowadzone poza granicami naszego kraju odbywają się za wiedzą i we współpracy



J.C.S. Seekatz, *Św. Filip chrzci sługę królowej Kandaki*. Odzyskany w 2014 r. Fot. Maciej Monkiewicz



Minister Małgorzata Omilanowska w czasie uroczystości przekazania obrazu Oswalda Achenbacha *Via Cassia koło Rzymu* do Muzeum Narodowego we Wrocławiu 7 sierpnia 2014 r. Fot. Danuta Matloch

z naszymi służbami dyplomatycznymi. W ich gestii leży choćby składanie niektórych wniosków restytucyjnych czy też pomoc w bezpiecznym transporcie odzyskanego dzieła do kraju. Wsparcie naszej dyplomacji nie ogranicza się jednak wyłącznie do załatwiania spraw bieżących. Nierzadko to właśnie nasi ambasadorowie toczą rozmowy i negocjacje, przy okazji których podnoszą tak ważne dla nas kwestie restytucji.

**Pani Minister, czasami jednak odnosi się wrażenie, że oba resorty ze sobą rywalizują na tej płaszczyźnie. Czy nie powinno być tak, że jest jedno centrum do spraw restytucji, które koordynuje restytucyjne działania obu resortów?**

Centrum badań nad polskimi stratami wojennymi mieści się w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w Wydziale Strat Wojennych. To tu są zgromadzone dane o stratach, tu są weryfikowane informacje publikowane potem w bazie strat wojennych. Tu są wreszcie ludzie, którzy na co dzień zajmują się tą problematyką i prowadzą poszczególne sprawy. Do MSZ należy koordynacja działań naszej dyplomacji i prowadzenie polityki międzynarodowej w tym zakresie, uczestniczenie w – czasem bardzo trudnych – rozmowach bilateralnych. Nie możemy też zapominać, że nie tylko my mamy roszczenia wobec innych krajów, ale one także mają roszczenia wobec Polski. Trudno więc wykluczyć merytoryczny udział Ministra Spraw Zagranicznych z prowadzenia działań restytucyjnych.

**Ciesząc się z powrotu coraz większej liczby dzieł, wiele osób zadaje sobie pytanie, dlaczego musimy płacić za skradzione nam dobra kultury?**

Jako państwo nie płacimy za zwrot naszego dziedzictwa z pieniędzy publicznych. Zdarza się jednak, że odzyskiwane dzieło znajduje się w rękach osoby, która potrafi jednoznacznie udowodnić, że nabyła je legalnie i była całkowicie nieświadoma faktu, że jest to nasza strata wojenna. Gdy osoba nabyła dzieło w dobrej wierze, wówczas podejmujemy negocjacje, które zazwyczaj kończą się na stosunkowo niskim pułapie finansowym w stosunku do realnej wartości tego dzieła. Często są to tylko koszty konserwacji dzieła, jakie poniosła taka osoba. Niemal równoległe z negocjacjami zaczynamy poszukiwania prywatnego sponsora, który pokryłby roszczenia finansowe posiadacza. Dotychczas, zawsze się taki znajdował.

## Nasze działania restytucyjne obejmują wiele krajów. Skąd najłatwiej odzyskać zrabowane nam dzieła?

Bez wątpienia najmniej problemów sprawia restytucja dóbr kultury ze Stanów Zjednoczonych. Składa się na to kilka elementów: przede wszystkim amerykański system prawny, sprawność tamtejszych służb policyjnych, które potrafią odnaleźć poszukiwane dzieło, dysponując znikomymi poszlakami. Nie bez znaczenia jest także postawa samego społeczeństwa Amerykanów, którzy pragną być postrzegani jako naród o czystych rękach. Ich ideą jest naprawienie krzywd i niesprawiedliwości czasów II wojny światowej. Ważne jest też, że w USA mamy dobrych partnerów – Federal Bureau of Investigation (FBI) oraz Homeland Security Investigations (HSI)\*. To wyspecjalizowane jednostki, do których zadań należy m.in. poszukiwanie zrabowanych dóbr kultury i walka z nielegalnym handlem dziełami sztuki.

## Emocje budzi współpraca z Niemcami i Rosją.

Absolutnie nie można postawić znaku równości między tymi krajami jeżeli chodzi o sprawy restytucji naszych dóbr. Ze stroną niemiecką jesteśmy w dialogu, choć przyznać trzeba, że nie jest to dialog łatwy. Jest to państwo, które ratyfikowało wszystkie konwencje i traktaty z zakresu ochrony dóbr kultury. Tu, na gruncie prawa międzynarodowego, udaje nam się osiągać porozumienie. Przykładem tego porozumienia jest choćby ostatnio nasza współpraca przy badaniu proveniencji dzieł z tzw. kolekcji Corneliusa Gurlitta czy powrót z Gallerii Państwowej w Stuttgarcie obrazu Francesco Guardiego *Schody pałacowe*.



Aleksander Gierymski, *Portret mężczyzny w renesansowym stroju*, 1882 r. Odzyskany w 2014 r. Fot. Krzysztof Wilczyński



Francesco Guardi (1712–1793), *Schody pałacowe*. Odzyskany w 2014 r. Fot. ze zbiorów MKiDN

W przypadku relacji polsko-rosyjskich sprawa jest bardziej skomplikowana. Z jednej strony Rosjanie mają swoje definicje prawne ochrony własnych zbiorów, z drugiej nie ratyfikowali wielu konwencji międzynarodowych z tego zakresu i praktycznie nie ma żadnej płaszczyzny do rozmów na temat restytucji, a co za tym idzie – szans na powrót zrabowanych eksponatów. Trzeba przy tym także pamiętać, że wiele z naszych dzieł znajdujących się w zbiorach rosyjskich to łupy wojenne zdobyte nie w Polsce, lecz w Niemczech, dokąd trafiły wraz z uciekającymi w 1945 r. żołnierzami niemieckimi. Sprawa więc nie jest łatwa, a obecna sytuacja polityczna nie sprzyja negocjacom i powrotom.

**Ofensywa informacyjna MKiDN – mam tu na myśli nową stronę Wydziału Strat Wojennych czy też projekt Muzeum Utracone – sprawia, że nasza wiedza na temat strat i restytucji jest coraz lepsza. Jak Pani Minister ocenia wiedzę na ten temat choćby społeczeństwa niemieckiego?**

Trudno to ocenić z polskiej perspektywy. Bez wątpienia takie wydarzenia jak odnalezienie kolekcji Corneliusa Gurlitta sprawiają, że media zaczynają interesować się tą problematyką, rodzi się społeczna dyskusja. Jednakże jest to chwilowe i raczej nie ma głębszej, trwałej refleksji. Dla młodego pokolenia Niemców są to sprawy odległe, z zamierzchłej historii. Jeżeli my nie będziemy się przykładali do tego, by nieustannie przypominać o naszych stratach, to istnieje ryzyko, że temat ten umrze śmiercią naturalną.

**Które z ostatnio odzyskanych dzieł uważa Pani Minister za najcenniejsze?**

Dla mnie bezdyskusyjnie to *Schody pałacowe* Francesco Guardi. To nie tylko najlepsze dzieło sztuki, jakie do tej pory odzyskaliśmy, ale też mające najwię-

szą wartość rynkową. Także sam Guardi wydaje się być najwyżej ocenianym twórcą spośród tych, których dzieła ostatnio do nas wróciły. Nie chcę deprecjonować wartości obrazu *Madonna* Lucasa Cranacha starszego, który w 2012 r. wrócił do Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, ale że malarstwo XVIII w. jest mi bliższe, wybieram Guardi.

**A *Pomarańczarka* Aleksandra Gierymskiego, której powrót budził tyle emocji?**

To bez wątpienia bardzo wysokiej klasy malarstwo, niesłychanie u nas popularne i cenione. Świadectwem tego są choćby tłumy na wystawie monograficznej Aleksandra Gierymskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie w tym roku. Pamiętać jednak należy, że zupełnie inaczej notowane są na europejskim rynku antykwarycznym obrazy Guardi, a inaczej Gierymskiego.

**Każde odzyskanie zrabowanego dzieła to sukces. Ale też każda sprawa jest zapewne inna. Która sprawa była dla państwa, dla waszych kolegów z MSZ największym wyzwaniem?**

Myślę, że każda z osób zaangażowanych w odzyskanie dzieł, czy to z MKiDN, czy z MSZ, będzie miała w tej sprawie inne odczucia. To w dużej mierze kwestia osobistego zaangażowania, ale też każdy z tych powrotów miał swoją specyfikę, która sprawiała, że był niezwykły. Dla mnie osobiście takimi niezwykłymi powrotami był dwa lata temu powrót *Szewca* do Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie czy też tegoroczny – obrazu Oswalda Achenbacha *Via Cassia koło Rzymu* do Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Oba dzieła wróciły tak naprawdę dzięki dobrej woli ich właścicieli. Jest to niezwykle dowód na to, że w XXI w., w dobie konsumpcjonizmu, takie pojęcia jak etyka, jak honor dla wielu z nas mają jeszcze znaczenie.

**To jest bardzo ważne, co Pani Minister powiedziała, szczególnie w kontekście pytania o perspektywy na najbliższe lata. Według niektórych to były ostatnie lata naszych sukcesów restytucyjnych. Inni znawcy tematu twierdzą, że najlepsze jeszcze przed nami.**

Mam wrażenie, że nasze nowe narzędzia, zarówno te, które już mamy, jak i te, którymi będziemy w najbliższym czasie dysponować oraz czas, który upłynął od zakończenia II wojny światowej będą naszymi sprzymierzeńcami w staraniach o odnajdowanie dzieł. Z drugiej strony upływający czas może sprawić, że na gruncie prawa będziemy mieli coraz większe problemy z odzyskaniem odnalezionych obrazów, rzeźb, księgozbiorów czy archiwaliów. Sądzę jednak, że w najbliższym czasie czeka nas jeszcze niejeden spektakularny powrót.

**Dziękuję za rozmowę.**

\*Homeland Security Investigations (HSI) – [www.ice.gov/about/offices/homeland-security-investigations/](http://www.ice.gov/about/offices/homeland-security-investigations/); [www.ice.gov/cultural-heritage-investigations/](http://www.ice.gov/cultural-heritage-investigations/)

MAŁGORZATA OMILANOWSKA, historyk sztuki, specjalizuje się w problemach architektury XIX i XX w., teorii sztuki i opieki nad zabytkami. Od stycznia 2012 r. była Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Od 17 czerwca 2014 r. jest Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego.